Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 29 Września 1908 Nr. 223

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Do Czytelników!

Za kilka dni „Nowiny" rozpoczną **nowy kwartał.**

Dbając o jak największe urozmaicenie i ożywienie treści i zwięzłe a możliwie wszechstronne odzwierciedlanie bieżącego życia, „Nowiny" rozszerzą z początkiem października swój **dział sprawozdań i korespondencyj.**

Zarazem przyspieszony zostanie czas wychodzenia dziennika, tak, aby „Nowiny" mimo wielkiego nakładu już około godziny 4—5 mogły być przez kolporterów doręczone wszystkim P. T. Abonentom i agencyom w Krakowie i Podgórzu.

W ciągu miesiąca października ukończony zostanie druk powieści pt. **„Nowy Żyd Wieczny Tułacz"** i **„Król Powietrza"**, poczem niezwłocznie w odcinku „Nowin" ukażą się nowe sensacyjne powieści, których tytuły w odpowiedniej chwili ogłosimy.

Prosimy P. T. Czytelników, aby rozszerzali „Nowiny" w kole znajomych i przysyłali nam adresy osób, którym należy posłać numer okazowy. Warunki prenumeraty podane są w nagłówku.

Każdy abonent, który uiści prenumeratę za pół roku, otrzymuje bezpłatne premium książkowe (nowości księgarskie).

Prosimy odnowić prenumeratę!

„Nowiny" są najpoczytniejszym dziennikiem w „Galicyi zachodniej". Obfita a interesująca treść, zwięzły i jasny sposób przedstawiania spraw politycznych, narodowy i demokratyczny kierunek, śmiałość i niezależność zdania, energia w walce ze zdrożnemi prądami, szczególniej z zarazą międzynarodowego socyalizmu, zjednały „Nowinom" szeroką popularność, którą zachować będzie staraniem redakcyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

W gnieździe cholery.

(*Korespondencya „Nowin"*).

Petersburg we wrześniu.

„Zapada dziennie na cholerę w ostatnich dniach 400—500 osób, umiera 140—176 osób dziennie". Tak brzmi biuletyn urzędowy.

W rzeczywistości jest jeszcze gorzej, daleko gorzej: władze nie mogą sprawdzić na razie ilości chorych. Panika objęła już miasto. Bardzo liczne rzesze emigrują.

Miasto lekceważyło epidemię, nie poczyniło prawie żadnych przygotowań.

Liczono na kilkadziesiąt zasłabnięć dziennie i to w najgorszym wypadku.

Dość powiedzieć, iż na walkę z cholerą asygnowano zaledwie 10.000 rb.

Dziś, gdy się doczekano katastrofy, jakiej od lat kilkudziesięciu nie było, ojcowie miasta zupełnie stracili głowy.

Trudno sobie wyobrazić, jak dalece przerażenie ogarnęło wszystkich. Powstał chaos i zamieszanie ogólne.

Kredyt na zwalczanie strasznego gościa podniesiono odrazu do pół miliona; mówią jednak o asygnowaniu jeszcze miliona.

Tymczasem stosunki panują takie:

Karetki pogotowia i szpitalne nie są w możności zabierać i trzeciej części chorych, zarówno z mieszkań, jak z ulicy.

Pakują więc dotkniętych cholerą do pierwszej lepszej dorożki i po okropnym bruku wiozą kilka wiorst do szpitala.

Z początku na padających na ulicy nie zwracano uwagi i chorzy po parę godzin leżeli, siejąc zarazę, brano ich bowiem za pijanych, tak często tutaj spotykanych.

Ponieważ podczas przewożenia chorych dorożkami, te ostatnie ulegają zanieczyszczeniu i następnie nie są dezynfekowane, bo niema komu o tem myśleć, więc w liczbie chorych ogromy procent stanowią dorożkarze.

Łatwo to pojąć, gdy się zważy, iż po kilkaset dorożek jest codziennie używanych do przewożenia cholerycznych.

Ponieważ w dodatku dorożkarzom nikt za to wszystko nie płaci ani grosza, nawet za jazdę, przeto uciekają, jak mogą, gdy spostrzegą chorego na ulicy. Dokoła leżącego wnet się tworzy pustka.

Szpitale nie mogą pomieścić chorych. Przepełnienie straszne. — Na jednego lekarza wypada czasem po paruset chorych. — Brak kompletny dozoru. — Chorym nie ma komu dawać w porę lekarstw, ani mierzyć regularnie temperaturę.

Najbardziej cierpią chorzy na inne choroby, bo opiekują się głównie chorymi na cholerę.

Obecnie postanowiono największe szpitale opróżnić dla cholerycznych, usuwając z nich innych chorych.

W tym celu miasto otrzymało czasowo od władz wojskowych parę dużych koszar. Oprócz tego zamierzają wynajmować domy prywatne.

Istnieje taki przepis dla szpitali: gdy chory w nim umrze przed upływem doby, musi być poddany sekcyi medyczno-sądowej. Zaczęto więc z początku szerzyć ten przepis i do zmarłych na... cholerę i trupy leżały po kilka dni (literalnie!) w oczekiwaniu sekcyi.

Spostrzeżono się dopiero obecnie i przepis ten uchylono.

Straszne nieporządki panują podczas pogrzebów; to istne rozsadniki zarazy. Zmarłych grzebią przeważnie za miastem, wywożąc ich koleją Mikołajewską.

Onegdaj odszedł pociąg złożony z 40 wagonów towarowych, w których ulokowano 116 trumien. Były to ofiary cholery z dnia poprzedniego. Dla rodzin po zmarłych przyczepiono dwa wagony osobowe.

Gdy pociąg przybył na miejsce, okazało się, iż z dnia poprzedniego pozostało jeszcze 34 nie pochowanych nieboszczyków; normalny personal cmentarny nie nadążył wykopać około setki dołów.

Gdy przed wieczorem załatwiono się nareszcie z zaległościami, przeniesiono do cerkwi kilkadziesiąt trumien, t. j. tyle, ile się mogło pomieścić. Resztę przeniesiono z wagonów do jakiejś szopy i tam je ustawiono na noc w kilka rzędów, jedna na drugiej. Nie pomogły płacze i protesty żon, mężów, braci zmarłych.

Procedura ta powtarza się codziennie.

Mnóstwo osób siedzi tam po parę dni, nie mogąc się doczekać pogrzebu swych bliskich, lubo zmarły na cholerę „powinien być pochowany w ciągu doby".

Skutkiem ogólnego zamieszania i podobieństwa wszystkich trumien (czarnych, oblanych smołą), nikt w rezultacie nie wie, gdzie są zwłoki, o które mu chodzi. Podczas pogrzebów wciąż się odbywają straszne sceny rozpaczy i przekleństw pod adresem administracyi.

Pogrzeby te przytem przyczyniają się gwałtownie do szerzenia epidemii.

Szczepienie cholery w mieście rozpowszechnia się ogromnie. Dwukrotne zastrzyknięcie surowicy ma zabezpieczyć człowieka od cholery na 6—12 mies.

Większość jednak ludności Petersburga usiłuje uniknąć zarazy przez... picie wódki z pieprzem i noszenie blaszek miedzianych.

Kto zna stolicę nadnewską, ten się nie będzie wcale dziwił bajecznie szybkiemu rozwojowi epidemii.

Petersburg leży literalnie w jamie, w błocie; brudy na ulicy są niemożliwe.

A propos kanalizacyi. Dopiero... teraz o niej pomyślano. Prezydent miasta, p. Rezcow, był przed paru dniami u Stołypina, prosząc o poparcie projektu kanalizacyi pod względem finansowym.

Bodaj to cholera.

Podobno do tego kroku energicznego zmusił p. Rezcowa *sui generis* strejk okolicznej ludności, wywożącej ekskrementy. Miasto posiada wprawdzie własne beczki, ale te nie wystarczają. Okoliczna ludność, dbała o użyźnianie swych pól, chętnie p. Rezcowowi pomagała.

Naraz wszystko stanęło: w obawie cholery i zanieczyszczenia ziemi rozmaitemi „dodatkami", których używają dla dezynfekcyi, włościanie do miasta nie zaglądają.

Więc grozi Petersburgowi nowa katastrofa...

Wybory w Podgórzu.

„Prezydyum ściślejszego komitetu chrześć.-narodowego" wydało pismo ulotne przeciw „Nowinom", w którem protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby ów komitet uprawiał antysemityzm! Nie, on walczy tylko z „kliką", która to klika, składająca się z żydów i paru chrześcijan stoi pod komendą żydowską, więc się jej uroiło, że jest nietykalną, a wszelka reakcya przeciw jej rządom antysemityzmem".

Tak pisze prezydyum komitetu chrześcijańsko-narodowego i rozwija bardzo ożywioną agitacyę, zwłaszcza w kołach rękodzielniczych. Opowiada nawet naiwnym takie facecye, jakoby demokraci zaprzedali Podgórze Krakowowi... Wszystko to byłoby dość wesołe, tylko niestety stronnictwo chrześcijańsko-narodowe ma pono za dużo kandydatów... Ileż to będzie goryczy i zawiedzionych nadziei!

Wybory w III kole odbędą się 30, t. j. we środę.

Komitet demokratyczny miejski coraz liczniejsze widzi szeregi, zbierające się pod jego sztandarem. Jak twierdzą znawcy stosunków na 1600 wyborców w III kole lista komitetu miejskiego skupi co najmniej 800 głosów, a komitet antysemicki nie zgromadzi więcej nad 300 stronników. Na listę komitetu miejskiego uchwalili głosować też k o l e j a r z e.

Aby wyświetlić sytuacyę, komitet miejski wydał onegdaj następującą odezwę:

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje.

Obywatele Wyborcy!

Wobec wszczętego w naszem mieście zamętu i rzuconych haseł nienawiści i niezgody, poczuwa się komitet wyborczy miejski — wybrany na ogólnem zgromadzeniu publicznem w dniu 19 b. m. — do obowiązku, odzwać się do Was Obywatele Wyborcy, by wyświetlić wytworzoną sytuacyę i sprostować pogłoski powszechnie rozsiewane.

Oddawna żyją dwa odłamy tutejszego społeczeństwa — chrześcijanie i żydzi w zgodzie i harmonii, a reprezentanci ich pracują w Radzie naszego Miasta dla dobra gminy i jej mieszkańców.

Dopiero w roku obecnym, w okresie wyborów do Rady Miasta rzucono z pewnej strony hasła nienawiści, rozpoczęto podnosić zarzuty przeciwko tym, którzy

Nowy Żyd wieczny tułacz

466

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery T o m i c k i.

Ciąg dalszy.

— Nie. Lecz powiedz mi, ponieważ twoje rady tak dobrze posłużyły mi w przeszłości... cóż myślisz o przyszłości?..

— O przyszłości, proszę Waszej Książęcej Mości?

— Tak... za godzinę będę u panny de Cardoville...

— To rzecz nader ważna, proszę Waszej Książęcej Mości... przyszłość zależeć będzie od tego pierwszego widzenia.

— O tem właśnie myślałem teraz...

— Wierz mi Wasza Książęca Mość... kobiety ubiegają się tylko za śmiałym mężczyzną, który im oszczędza kłopotu odmowy.

— Wytłomacz się jaśniej.

— To jest, proszę Waszej Książęcej Mości, pogardzają kochankiem lękliwym, mdlejącym, który pokornym głosem prosi o to, co powinien wziąć gwałtem...

— Ależ ja dziś odwiedzam pannę de Cardoville pierwszy raz.

— Wasza Książęca Mość widziałeś ją tysiąc razy w swych marzeniach, ona cię także widziała, ponieważ cię kocha... Nie masz myśli w miłości Waszej Książęcej Mości, któraby się nie powtórzyła w jej sercu... Czuje ona dla Waszej Książęcej Mości wszelkie gorące uwielbienia, jakie książę dla niej czuje... Miłość ma jeden język: nie wiedząc nawet, powiedzieliście już sobie... wszystko coście powiedzieć mieli... Teraz... dziś nawet wypada postąpić sobie, według własnej woli... już ona jest na rozkazy Waszej Książęcej Mości.

— To rzecz dziwna... niepojęta — rzekł znowu Dżalma, nie odrywając oka z Faryngei.

Nie zrozumiawszy znaczenia słów, które powiedział książę, metys rzekł:

Wierz mi Wasza Książęca Mość, jakkolwiek to dziwnem się mu zdaje, jednak to jest rozsądne... Przypomnij sobie książę przeszłość... grając rolę nieśmiałego kochanka, czy sprowadziłeś Wasza Książęca Mość do swych stóp tę dumną dziewicę? Nie, dokazałeś tego, udając miłość ku innej kobiecie... A więc nie trzeba być słabym... lew nie wzdycha, jak jaka synogarlica. Wierz mi, Wasza Książęca Mość, bądź tylko śmiałym... tylko śmiałym... a dziś jeszcze będziesz sułtanem, uwielbianym przez tę dziewicę, której cały Paryż podziwia piękność...

Po kilku chwilach milczenia, Dżalma, kiwając głową z wyrazem tkliwego politowania, rzekł do metysa łagodnym, dźwięcznym głosem:

— Pocóż mnie tak zdradzać? dlaczego tak złośliwie doradzać mi użycie gwałtu, postrachu, podejścia... względem anioła czystości... względem dziewicy, którą ja szanuję jak własną matkę? Czyż nie dosyć jeszcze, żeś się cały oddał mym nieprzyjaciołom, nieprzyjaciołom, co mnie aż w Jawie ścigali?

Gdyby z podniesionym sztyletem, Dżalma rzucił się na metysa, nie tyleby to zdziwiło, zmieszało, a może i mniej przestraszyło tegoż, aniżeli gdy usłyszał Dżalmę, mówiącego mu o jego zdradzie, łagodnym głosem przygany.

Faryngea żywo cofnął się o krok, jak gdyby myślał o obronie.

Młody książę mówił znowu z tą samą spokojną łagodnością:

— Nie lękaj się niczego... wczoraj zabiłbym cię... lecz dziś uszczęśliwiona miłość czyni mnie sprawiedliwym, łaskawym; lituję się nad tobą bez żółci, żałuję cię, musiałeś być bardzo nieszczęśliwy... kiedy się stałeś tak złym.

— Ja, Mości Książę! — rzekł metys z większem jeszcze zdumieniem.

— O tak, musiałeś wiele wycierpieć, musieli być względem ciebie ludzie bardzo niemiłosiernymi, względem ciebie, biedaku, skoro jesteś tak nielitościwy w twej nienawiści i skoro takie, jak moje szczęście, nie rozbraja cię?... Prawdziwie... słuchając cię dopiero mówiącego, uczułem szczere dla ciebie politowanie, widząc twoją smutną zawziętość w nienawiści.

— Mości książę, ja nie wiem... ale...

I metys, bełkocąc, nie mógł znaleźć słów do odpowiedzi.

— Powiedz mi, co ci złego zrobiłem?

— Ależ... nic, mości książę! — odrzekł metys. (C. d. n.).

w rządach Miasta udział brali, iż pod płaszczykiem interesów publicznych załatwiali własne, tylko mała grupka ludzi musiała dla dobra Miasta obalać zgubne ich uchwały i zamiary.

Zarzutów tych gołosłownych nie umiano poprzeć faktami. — Hasła te mają spełnić zadanie smutne: rozniecić waśnie rasowe, zaszczepić nieufność wzajemną u ludzi dziś społem pracujących.

W zrozumieniu ważności chwili złączyliśmy się, choć różni wyznaniem, oraz poglądami politycznymi i społecznymi, aby wspólnie pracować dla dobra miasta, a do jego reprezentacyi wprowadzić ludzi o szerokim horyzoncie, umiejących ocenić obowiązki, jakie ich czekają i im sprostać.

Rzucono nam, reprezentantom ogółu obywateli tutejszego miasta wezwanie do walki i przeciw nam w imię haseł nienawiści rasowej poczęto szeregować chrześcijańskich wyborców.

My walki nie chcemy, bronić jednak będziemy dla dobra miasta reprezentowane przez nas zasady zgodnego współżycia tutejszej ludności — poszanowania praw — tak chrześcijan jak i żydów, a ci co chcą walki — niech pamiętają, że w walce zadaje się rany, które się nie rychło zagoją, a taka jątrząca rana na organizmie naszego życia społecznego — do dobra Miasta i jego postępu przyczynić się nie może.

Obywatele! Wzywamy Was — byście przy nadchodzących wyborach kierowali się jedynie interesem miasta, a nie ulegali zgubnym hasłom, nienawiści rasowej i religijnej!

W Podgórzu, 25 września 1908.

K. Łuczko, K. Rolle, dr D. Schiff, D. Matula, K. Breuer, dr S. Arohnsohn, A. Kisielewski, M. Koziarsk, dr S. Oberlaender, J. Nikiel, dr J. Emilewicz, F. Głowacki, J. Lombardo, J. Anhalt, M. Bannet, A. Ehrlich, L. Epstein, W. Figler, L. Fiałkowski, dr L Feuereisen, H. Fraenkel, K. Gillar, Ch. Hofstetter, T. Motyka, A. Krzyżanowski, R. Kucharski, dr P. Kepler, W. Liban, S. Lax, Ch. Majerczyk, M. Ludwig, S. Semen, Z. Schenker, I. Schleichkorn, M. Schrenzel, M. Benedyk, M. Sperling, M. Zweig, W. Mayer, J. Trojanowski, J. Drozdowski, M. Andrzej, A. Dawidowski, W. Dąbek, dyr. W. Bednarski, R. Krawczyk, Fr. Albin, A. Scheyer, K. Garbaczyński.

Wielbicielka.

(Histerya prawdziwa).

W mieszkaniu pani Kończyc-Lewińskiej, znanej publicystki i powieściopisarki — głucha zalegała cisza... W przedpokoju drzemała służąca w lowym fartuszku białym, z falbankami; na stoliku porozrzucane leżały bilety wizytowe z pogiętemi rogami. Była to zwykła godzina przyjęć... wpuszczano tu przyjaciół, literatów, artystów — lecz już piąta dawno wybiła, a nikt się dotąd nie zjawił.

Zlekka zadrgał dzwonek u drzwi wchodowych... nerwowo, raz i drugi, snać z pośpiechu pociśnięty. Tekla zerwała się i pobiegła drzwi otworzyć i przeprosić przybywającego, iż pani Kończyc-Lewińska nie przyjmuje dziś nikogo. — Taki bowiem rozkaz mistrzyni pióra wyraźnie wydała. Zajęta była ważną pracą, która trafiła na dzień nastroju, czy natchnienia. Maleńkie chochliki twórcze ujęły jej pióro, trzeba było korzystać z chwili i zatrzymać je siłą skupienia, inaczej rozpierzchną się, rozwieją, rozmgławią...

Tekla otworzywszy drzwi szeroko, ujrzała w cieniu schodów jakąś postać kobiecą, wysoką, zręczną, w wytwornym kostyumie żałobnym. Nieznajoma miała w całej swej postawie coś światowego, układnego, jak sylwetki paryskie prawie. Gęsty welon gazowy zarzucony od przodu, zasłaniał kontury twarzy, lecz po ruchach poznać było osobę młodą, pełną życia.

Tekla okiem biegłej pokojówki wszystko od razu zauważyła.

— Czy tutaj mieszka pani Kończyc-Lewińska?

— A tutaj, lecz pani przeprasza, dziś nikogo przyjąć nie może... nikogo wpuszczać nie pozwoliła.

Nieznajoma, niezrażona odmową, przestąpiła śmiało próg i zatrzymała się w przedpokoju.

— Pani Kończyc-Lewińska zrobi dla mnie wyjątek. Proszę powiedzieć swojej pani, że jest tu jest tu ktoś, co przybył z daleka... z zagranicy i chce panią poznać, zobaczyć koniecznie i prosi koniecznie, by zechciała przyjąć i to w ważnej bardzo sprawie.

Tekla stała chwilę jeszcze, namyśjąc się, co zrobić... wreszcie poszła... i po krótkiej przerwie wróciła — prosząc nieznajomą do salonu.

Nagle zlekka zadrżała boczna portyera i w jej fałdach ukazała się kobieta lat średnich, szczupła, wydłużona, w skromnej, lecz wytwornej tualecie domowej.

Pani w żałobie skłoniła się jej nisko.

— Zapewne mam szczęście powitać panią Kończyc-Lewińską.

Przybyła skinęła głową i opuściła powieki na znak potwierdzenia.

Obydwie kobiety stały naprzeciw siebie, badając się wzajemnie oczyma.

Pani Kończyc-Lewińska należała do kobiet o dystyngowanej powierzchowności, lecz miała w sobie coś sztywnego, wyniosłego, coś co siębiło i wionęło chłodem duszy. Zachowała jeszcze ślady wielkiej piękności — której przekwitające powaby utrzymywała w lodowatym spokoju, w marmur zaklętej, o klasycznych rysach maski.

— Panią zdaje się — odezwała się przyciszonym głosem — jakiś ważny interes sprowadza do mnie?

Mówiąc to, wskazała przybyłej miejsce na kanapie. Uśmiech zachwytu rozjaśnił oblicze nieznajomej.

— Więc pani jesteś tą — zawołała, wyciągając jakby w ekstazie ramiona — której pióro wstrząsa legionami kobiet, budzi z letargu wieków, wyrywa ze strupieszałego bezczynu!

W twarzy posągowej córy muz zadrgało coś życiem, różowa fala wzruszenia przemknęła jak obłok po bladem obliczu, a w miarę gwałtownie wyrzucanych słów przez czarną nieznajomą, uczucie jakieś miłe obejmować zaczęło ją słodko... Czuła odurzenie, jak od woni kadzidła.

— Czy wolno mi zapytać, z kim mam przyjemność mówić? — pytała ze znacznie cieplejszym dźwiękiem w głosie.

— Pozwój mi pani być jej nieznajomą! być jednym głosem z tysiącznego chóry, który przez usta moje woła dziś do ciebie!... Wiem, że stoję tu przed olbrzymem ducha, wobec kapłanki wygłaszającej nowe dogmaty, czyż więc zniżać się będę do wypełniania formułek, zachowywanych przez ludzi przeciętnej miary?

— A, jeżeli takie życzenie pani...

— Pani! reformatorko, siłaczko duchowa, istoto umysłem wielka, jestem delegowaną przez kobiety, dążące do urzeczywistnienia szczytnych myśli twoich, przez kobiety rozsypane na całym kontynencie, które dzieła twoje czytają, rozumieją, które się na nich odradzają i kształcą... Pani jesteś naszą!... Nie należysz wyłącznie do swego kraju... Krajem pani świat cały! Rodacy twoi szczycą się słusznie tobą, lècz my, kobiety z całego świata, wielbimy, klękamy, czcimy! Dzieła twoje to gwiazdy przewodnie dla młodszych pokoleń naszych!

Pani Kończyc-Lewińska usiłowała po kilka razy przerwać potok tych słów, zbaczając na inne, ogólniejsze tory, lecz nieznajoma nie dała jej dojść do słowa.

— Nie, proszę mi pozwolić wypowiedzieć wszystko w imieniu tak mojem jak i kobiet, które mnie tu wysłały... Stoję przed panią i wyrażam niniejszem hołd postaciom kobiecym, które wskrzesiło i stworzyło pióro twoje, wyrażam cześć tobie, którąś pierwsza zawołała: jestem człowiekiem! Twoje słowa podziałały, zbudziły nas, jak słońca promień budzi zeskorupiałą ziemię, zaczynamy otrząsać się ze starych przesądów, lecimy naprzód w przestwory szerokie do zorzy, która nam świt ukazuje nocy.

Pani Kończyc-Lewińska rumieniła się, spuszczała powieki, lecz mimo to wsłuchiwała się z przyjemnością w tę muzykę słów pochlebnych, w te tony serdeczne, wyrywające się właśnie z dusz kobiet.

— Panie przeceniacie zasługi moje!...

— Nie, pani szanowna! To, co powiedziałam, to cząstka tego, co ci się należy, to skąpe odtworzenie uczuć sióstr moich po duchu; stowarzyszenie międzynarodowe kobiet, którego członkiem mam zaszczyt się mienić, wysłało mnie, by zasłużonej pisarce i pionierce praw naszych wręczyć dyplom uznania, oto jest!

Mówiąc to, piękna nieznajoma postawiła na stołku okrągłe pudełko z czerwonego safianu, otworzyła je i wydobyła zeń zwój pergaminowy, a rozwinąwszy go, podała pani Kończyc-Lewińskiej.

Cudowny zapach parmeńskich fiołków wydobył się z pudełka i napełnił salon cały.

Pani Kończyc-Lewińska rozrzewniona, całą piersią wciągnęła balsamiczną woń wiosennego kwiecia.

— Pani, to woń twoich zasług — odezwała się dama, widząc jak zapach działa na autorkę i podsunęła jej zadrukowany pergamin.

W pięć minut potem, szumiąc jedwabiami, wsunęła się do przedpokoju.

— Słuchaj dziecko — odezwała się do służącej — twoja pani jest zmęczona, słyszała tyle rzeczy wzruszających, i mówiła sama tak dużo, zostaw ją chwileczkę w spokoju i nie wpuszczaj nikogo, ja tu jeszcze jutro o tej godzinie powrócę zobaczyć twoją panią.

Tekla słuchała, lecz nie rozumiała dobrze słów szybko wypowiedzianych. Ale po pewnym przeciągu czasu, nie słysząc w salonie, ani w przyległym pokoju żadnego poruszenia, odsunęła zlekka drzwi i portyerę i zajrzała do salonu. Pani jej leżała z opartą na poręczy kanapki głową, pierś jej ciężkim podnosiła się ruchem, bladość śmiertelna okryła lice, skronie i czoło potem były zroszone. Z oczyma zamkniętemi i kurczowo skrzywionemi usty, w ręku gniotła pergamin z dyplomem uznania.

Tekla stała na progu, patrząc na panią, zrozumieć nie mogła co się stało, lecz bystre oko zauważyło od razu brak butonów brylantowych w uszach, zniknęły pierścionki z palców, dewizka leżała odczepiona na dywanie, a z gzemsu kominkowego ulotniło się srebrne popiersie Schoppenhauer'a tego zaciętego wroga kobiet.

Rzekoma emancypantka była wyrafinowaną złodziejką, która narkotykiem odurzyła swą ofiarę.

Miara figury nowoczesnej Wenus.

W przyszłości już krawcowe będą uwolnione od brania miary swym klientkom o ile tylko dama, dla której mają wykonać suknię, normalnie jest zbudowaną. W tym wypadku wystarczy zmierzyć objętość wielkiego palca u ręki, u jego nasady, którego długość zazwyczaj wynosi od 7 do 8 centymetrów. Po dokładnem stwierdzeniu tej miary klientka może już spokojnie iść do domu z tem przekonaniem, że suknia dobrze będzie zrobioną. Miara bowiem normalnej nie przesadnie szczupłej figury niewieściej daje się dokładnie obliczyć wedle objętości dolnego stawu wielkiego palca. Jeśli też np. wynosi 7 centymetrów, wówczas ręka w kostce mieć będzie 14 centymetrów objętości, czyli dwa razy tyle. Miara szyi w tym stosunku również musi być zdwojoną, zatem wyniesie 28 centymetrów. Ta cyfra znowu zdwojona stanowić będzie jak najdokładniej grubość w pasie każdej dobrze zbudowanej kobiety, której nie zależy na tem, aby była wcięta w pasie jak osa. Przypuściwszy, że owa dana piękność jest tęgą, nie będąc wszakże korpulentną jeszcze, podwójna miara ostatniej pozycyi, zatem 112 centymetrów, stanowić będzie objętość w piersiach i w biodrach. W razie, jeśli dama jest szczupłą, odlicza się od owych 112 centymetrów objętość ręki w kostce (14 centymetrów), co czyni 98 centymetrów.

Wynalazczynią tej wcale niezgorszej metody jest pewna paryzka będąca w modzie aktorka, która przed niedawnym czasem zjawiła się w pracowni jednego z renomowanych tamtejszych krawców damskich i zapewniwszy go, że posiada całkowicie normalną figurę, wyciągnęła do niego rękę, aby zmierzył osadę jej wielkiego palca:

„Proszę, *monsieur*, oto moja miara!“ — zawołała piękność z patosem — „7 centymetrów, nie więcej? Teraz proszę zapamiętać: Dwa razy objętość wielkiego palca, to objętość ręki w kostce; dwa razy objętość ręki — to miara szyi; dwa razy objętość szyi — to grubość w pasie; a dwa razy grubość pasa to szerokość w piersiach i w biodrach. Jeśli pan się do tego zastosujesz, kostium leżeć będzie jak ulany“.

I z temi słowy — znikła, a obrachunek jej okazał się zupełnie dokładnym.

Największy sad w ziemiach polskich.

Nie potrzeba zapewne dowodzić, że sadownictwo jest u nas wielce zaniedbane. Twierdzą niektórzy, że nasz klimat nieodpowiedni dla hodowli owoców. Prawda, że we Francyi, w Czechach i t. d. jest łagodniejsze powietrze, ale nie wynika stąd wcale, aby sadownictwo u nas nie opłacało się.

Największym sadem w Polsce jest niezawodnie ogród w Józefowie, obliczony na 60.000 drzew owocowych, które zajmują, a raczej zajmować będą 300 mórg obszaru. Józefów jest to miasteczko w Królestwie Polskiem, położone nad Wisłą, pomiędzy Puławami a Sandomierzem. Otóż tam dwaj zasłużeni mężowie, Konstanty Przewłocki i Konstanty Buszczynski założyli sad, który obecnie zawiera 200 mórg, a w przeciągu 2 lat dojdzie do 300 mórg obszaru.

Z początku sprowadzano szczepy, ale obecnie własna szkółka zaopatruje sad józefowski w potrzebne drzewa jabłoniowe i śliwkowe, gdyż tylko te dwa rodzaje drzew owocowych są tu hodowane. Jabłka i śliwki najłatwiej przewozić i najdłużej się przechowują, dlatego założyciele dali pierwszeństwo tym owocom. Każda morga zawiera około 200 drzew, gdyby zatem liczyć choć po 3 kor. zysku z każdego drzewa, przyniesie morga 600 kor. dochodu, a że sad zawierać będzie z czasem 800 mórg obszaru, przeto osiągnie się 180,000 koron dochodu.

Ogród owocowy w Józefowie założono w roku 1902, a w cztery lata nastąpił już pierwszy zbiór owoców, który był bardzo korzystny, gdyż niektóre szczepy wydały blisko po dwa pudy (80 funtów) jabłek, zatem czteroletnie drzewko przynosi 8 koron dochodu, jeżeli funt jabłek liczy się po 10 halerzy.

Oczywista rzecz, że w pierwszych latach trzeba czynić wkłady i pracować bez zysku, za to później nie potrzeba orać, bronować, siać itd.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: 2×2=5.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Wystawa obrazów. Od dnia 27-go b. m. będzie wystawioną w gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych w „Świetlicy“ kolekcya dzieł francuskich artysty J. F. Raffaellego, na którą złożą się obrazy olejne i barwne akwaforty.

Opłaty od widowisk. Na wtorkowem posiedzeniu przedłożony będzie Radzie m. Krakowa projekt ustawy o poborze opłaty gminnej na cele dobroczynne od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty, na wszelkie inne przedstawienia i widowiska oraz bale.

Wedle projektu ustawy, opłaty byłyby pobierane: 1) od biletów wstępu na przedstawienia teatralne w języku polskim i koncerty artystów polskich w wysokości 5 proc. od ceny biletów. Bilety, których cena nie przenosi 1 kor., nie podlegają opłacie; 2) od biletów wstępu na przedstawienia w językach innych i wszelkie inne przedstawienia teatralne, koncerty, widowiska cyrkowe, wyścigi, kinematografy, panoramy, menażerye, teatry rozmaitości, orfea, „café chantant“, „café concert“ i t. p., oraz bale w wysokości 10 proc. od ceny biletu lub innej opłaty za wstęp bez względu na cenę; 3) od przedstawień i widowisk w tak zw. „café chantant“, „café concert“, od koncertów kapel damskich, wogóle od jakichkolwiek koncertów i widowisk za wstępem bezpłatnym będzie pobierał magistrat na fundusz ubogich ryczałtową opłatę od 1 do 5 koron od każdego koncertu, widowiska i t. p., a to w stosunku do frekwencyi publiczności.

Nie podlegają opłacie bilety, wydawane członkom stowarzyszeń prawnie istniejących, a urządzających przedstawienia sceniczne, koncerty i bale we własnych lokalach.

Przedsiębiorcy, urządzający przedstawienia, obowiązani będą pobierać opłaty od biletów bez wynagrodzenia za tę czynność, pod kontrolą i wedle przepisów wykonawczych, które magistrat m. Krakowa wyda równocześnie z wprowadzeniem tej ustawy.

Artyści teatru miejskiego, zaniepokojeni projektem magistratu, dążącym do opodatkowania biletów teatralnych na rzecz funduszu ubogich, złożyli dziś na ręce dyrektora Solskiego oświadczenie, iż na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej założą protest przeciwko opodatkowaniu biletów teatralnych na jakikolwiek inny cel, niż cel funduszu emerytalnego artystów teatru. Oświadczenie artystów zawiera ponadto szereg innych ewentualnych kroków w obronie zagrożonych interesów funduszu emerytalnego.

Pogrzeb p. Jadwigi z Babral Orliczówny, artystki teatru miejskiego, odbył się wczoraj popołudniu przy udziale nader licznej publiczności, w śród której szli za trumną i artyści, z dyrektorem p. Solskim na czele. — Przyczyna, z powodu której wiele obiecująca artystka odebrała sobie życie, dotąd jeszcze nie została zbadaną.

Match-Footballowy. Staraniem Sekcyi sportowej, istniejącej przy Związku turystycznym, odbyły się wczoraj na torze wyścigowym zawody w matchu-footballowym, do których stanęły dwie drużyny „Cracovia“ wraz z „Wisłą“ i „Dyana“ z Katowic. Nasza, krakowska drużyna, górowała nad swymi przeciwnikami sprawnością i planem z jakim walczyła, podczas gdy goście z Katowic walczyli bardzo nieoględnie i bezładnie. Wynik zawodów przyniósł zwycięstwo krakowianom, którzy zrobili trzy bramki, drużyna katowicka zrobiła tylko jedną.

Zawodom przyglądały się tłumy publiczności, śledząc pilnie walczących i nagradzając sprawnych i zręcznych młodzieńców gorącymi oklaskami.

Z sali sądowej. *(Smutny epilog zalecanek).* Przed sędziami przysięgłymi odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Józefow Batce, 19-letniemu parobczakowi, obwinionemu o zabójstwo. — Przewodniczył nadradca Ursel, oskarżał prokurator Ujejski, oskarżonego bronił adwokat dr Zakrzewski. Dwaj dzierscy parobcy Waleryan Piszczek i Waleryan Rzepa podpiwszy sobie, wybrali się do stodoły Kacpra Sakłuby, gdzie spały córki jego, 20-letnia Pelagia i 15-letnia Małgorzata. W stodole zastali trzeciego zalotnika Józefa Batkę, rozgniewani tem wszczęli bójkę, w której Batko uderzył Piszczka kołkiem tak silnie, że ten upadł zemdlony, a w dwa dni umarł.

Trybunał po przesłuchaniu świadków na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uwolnił Batkę od winy i kary.

Napad szału. Agnieszka Natarowa, zamieszkała samotnie przy ul. Krowoderskiej l. 39, dostała ataku szału i porwawszy siekierę porąbała sprzęty a po wyłamaniu drzwi groziła otoczeniu. Chorą przewieziono na oddział obłąkanych.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj o godz. 5 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na rogatkę Warszawską do 25-letniego Stanisława Ptaka, który zajęty przy szybowaniu pociągu, nieostrożnie dostał się między dwa wagony. Przybyłe Pogotowie skonstatowało zgniecenie klatki piersiowej i po przywróceniu Ptaka do przytomności odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Kurs nauki desynfekcyi. Magistrat urządza także w tym roku bezpłatny kurs desinfekcyi, który rozpocznie się z dniem 1 października w miejskim domu przy ul. Podzamcze l. 30. Na naukę przyjętym być może jeszcze jeden kandydat, który ma się zgłosić w miejskim urzędzie „Zdrowia“ najpóźniej do 30 b. m. o g. 12-tej w południe.

Pokłuci przez żołnierzy. Dzisiejszej nocy przyprowadził policyant na Pogotowie dwóch wyrobników Stanisława Gajewskiego, z głęboką raną na plecach i Jana Szwarca, dotkliwie poranionego na lewem ramieniu. Obu rannych znalazł leżących na Plantach, których, jak sami twierdzą napadli i pokłuli bagnetami jacyś żołnierze od piechoty.

Amator zegarków. Wczoraj przytrzymano na dworcu kolejowym 20-letniego Stefana Noska z Tarnowa, w chwili gdy handlarzowi owoców z Zakopanego Grzegorzowi Cmocjemu, wyciągnął z kieszeni zegarek. Złapanego na gorącym uczynku aresztowano i odstawio pod „telegraf“.

Bójki. Każda niedziela obfituje w wypadki, w których ludziska korzystając ze święta „zalewają robaka“ i podochoceni łatwo popadają w gniew, czego wyniki smutne są nieraz bardzo i tak: Antoni Gwinzdowski 22 l. murarz został pobity w szynku przy ul. Karmelickiej, doznał on rany miażdżonej na kości ciemieniowej dł. 4 cm. Pogotowie opatrzyło go. Zygmunt Szlikowski 21 l. stolarz odniósł liczne guzy na głowie w bójce przy ul. Dajwor. Jan Bodnicki 26-letni robotnik dostał rany na czole 2 cm. dł. w bójce przy ul. Lubicz.

Znaleziono podczas odpustu w Mogile dnia 21 września kartkę zastawniczą na zegarek srebrny remontoir z Kasy oszczędności miasta Krakowa. Odebrać ją można u kursora Stow. kupców i młodzieży handl. ul. Wolska 14.

Zmarli. Teofila z Wrońskich Studzińska, była śpiewaczka katedralna, wdowa po Piotrze Studzińskim, dyrektorze i organiście katedralnym, przeżywszy lat 74, zmarła w Krakowie.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. („2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gustawa Wieda; z duńskiego tłomaczył Wł. Rabski). — Ten satyryk duński, którego utwór w ostatnich czasach obiegł szereg scen europejskich, ma bardzo bystry wzrok spostrzegawczy, a przytem dużo humoru. Humor łagodzi ostrość satyry. — Wied w swej sztuce nie jest zgryźliwym moralizatorem, piorunującym na ułomności ludzkie lub roniącym łzy nad słabością natury człowieka — jest wesołym groteskowym karykaturzystą, szyderczo-uśmiechniętym kpiarzem, któremu bynajmniej nie chodzi o *ridendo castigare mores,* który nie ma na myśli przez śmiech zjadliwy poprawiać obyczaje...

Gustaw Wied kpi sobie ze swoich postaci, których nie sądzi, lecz które z krotochwilną nonszalancyą kreśli, a po trochu kpi sobie także z p. t. publiczności, której prezentuje swywolną sztukę bez żadnej właściwie akcyi.

Cała akcya tej scenicznej satyry da się bowiem streścić kilkoma słowami: literat Abel, bardzo radykalny i niezawisły pisarz, który niczego „nie bierze na seryo“ i nigdy nie traci rezonu ni humoru, zostaje za wydanie drastycznej książki skazany na miesiąc kozy, którą odsiaduje z wielką przyjemnością, poczem stante pede przyjmuje ofiarowaną mu przez możną protektorkę dobrze uposażoną posadę redaktora „Przeglądu konserwatywnego“... Prawdziwe, bardzo prawdziwe! Typ tego niezawisłego intelektualisty doskonale się udał satyrykowi.

Odegrał tę postać doskonale, z wielką werwą p. Leszczyński. Kreacye tego młodego artysty odznaczają się zawsze naturalnością; p. Leszczyński porusza się na scenie z ujmującą swobodą, świadczącą o łujności talentu, któremu wszystko łatwo przychodzi. — Świetny był p. Bończa w roli młodzieńca, dziecka natury; p. Węgrzyn jako stary urzędnik miał groteskową kancelastość z karykatur T. T. Heinego; pp. Mielnicki, Szymborski, Marjański, Miarczyński wywiązali się bardzo dobrze ze swych zadań.

Pani Arkawin w roli małżonki literata, okazywała umiejętnie znudzenie i brak wszelkiej wspólności z mężem prócz zmysłów; p. Sulima bardzo ładnie wyglądała, ale jej kokota (choć ta rola pozwala na afektacyę) mogłaby być mniej afektowana i piskliwa. P. Słubicka, Judkiewicz, Czernecka i pni Górska (która jako szambelanowa była bardzo correcte i mówiła poprawnie) tworzyły wyborny zespół.

Sztuka była doskonale reżyserowana i inscenizowana. Sukces pełny! *ls.*

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość repertuaru „2×2=5“ obudziła w kołach publiczności teatralnej niezwykłe zainteresowanie. W niedzielę, na drugiem przedstawieniu, kasa teatralna była zamknięta przed podniesieniem kurtyny, a na wtorkowe przedstawienie większość biletów jest już rozsprzedana. — Czwarte przedstawienie komedyi Wieda we czwartek, dnia 1-go października. — „Obłudnicy“ Shawa dani będą we środę na przedstawienie popularne. — W piątek zaś (2-go października) wznowienie krotochwili Vebera p. n. „Mąż męczennik“.

Z teatru ludowego. W sobotę przyniósł benefis p. K. Korycińskiego nadzwyczaj urozmaicony program, który obfitował w śpiewy, tańce, monologi etc. Sam benefisant, doskonały baletnik, odtworzył kilka komicznych tańców, połączonych z dowcipnymi kupletami, w czem gorliwie dopomagała mu p. Zielińska. — Benefisanta darzono kwiatami i gorącymi oklaskami. — Niemniej rzęsiste brawa otrzymali za swe wesołe produkcye pp. Poleński, Modzelewski, Kwieciński, Sarnowski, Poleńska, Kolman i i. — Widownia była wypełniona niemal po brzegi.

Wczorajsze dwa przedstawienia ściągnęły po raz ostatni do budynku letniego całe masy publiczności, która doskonale się bawiła i zarazem gorąco oklaskiwała artystów, grających z wielką werwą i humorem. — 3-go października rozpoczyna podobno dyrekcya teatru ludowego sezon zimowy w przerobionym budynku w „Ujeżdżalni“ przy ul. Rajskiej. *br.*

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: 2×2=5.
Sroda: „Obłudnicy“.
Czwartek: 2×2=5.
Piątek: „Mąż męczennik“.
Sobota: „Sposób na żony“ Z. Przybylskiego.
Niedziela godz. 3 pop.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Sposób na żony“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.

Socyalistyczna manifestacya za reformą wyborczą we Lwowie.

W niedzielę, jak było zapowiedziane, odbyła się we Lwowie socyalistyczna manifestacya przed Sejmem. Deputacya socyal. udała się do marszałka, do klubu lewicy, ludowców i Ukraińców i wreszcie do namiestnika, z prośbą o poparcie sprawy reformy wyborczej. — Jak zwykle we Lwowie między tłumem zebranych na ulicy demonstrantów a policyą przyszło przy tej okazyi do przykrych starć.

Telegramy „Nowin“.

Lwów. Socyalno-demokraci urządzili wczoraj manifestacyę na rzecz powszechnego prawa głosowania do Sejmu. O godz. 11-tej przed południem udała się do marszałka krajowego do gmachu sejmowego deputacya, złożona z kilkudziesięciu osób z posłami socyalistycznymi na czele. Do marszałka krajowego przemówił najpierw pos. Daszyński po polsku, a potem Wityk po rusku, domagając się najspieszniejszego załatwienia reformy wyborczej do Sejmu na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Marszałek o reformie wyborczej.

Na wstępie swojej odpowiedzi, udzielonej deputacyi, oświadczył marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, że przyjmuje wywody deputacyi do wiadomości. (To pierwsze zdanie swojej odpowiedzi powtórzył hr. Badeni także po rusku). Następnie rzekł marszałek krajowy, iż niema prawa dawać jakichkolwiek przyrzeczeń albo zapewnień imieniem Sejmu, swoje zaś osobiste stanowisko w tej sprawie określił już dwukrotnie, zarówno wobec dawniejszej deputacyi socyalno-demokratycznej, jakoteż w Sejmie. Stanowisko to polega na tem, że marszałek jest zwolennikiem przyznania wszystkim, którzy dotąd nie mają prawa wyborczego, a zatem najszerszym warstwom społecznym istotnego udziału w Sejmie, a to nietylko formalnie, ale w ten sposób, aby im zapewnić faktycznie odpowiedni wpływ. Musi to jednakże nastąpić w drodze stopniowego przekształcenia, a nie w drodze zupełnego przewrotu. Reforma wyborcza musi otworzyć podwoje Sejmu dla tych, którzy prawa wyborczego nie znają, lecz nie może z tego Sejmu usunąć tych, którzy w nim obecnie zasiadają.

Pogodzenie tych rzeczy nie jest łatwem, przeciwnie, przedstawia wielkie trudności. Nie należy też sądzić, jakoby Sejm obecny pragnął sztucznie odwlekać reformę wyborczą, a zarazem nie należy się dziwić, że Sejm, szukając dróg, na których mógłby pogodzić w reformie wyborczej te dwa, pozornie sprzeczne, stanowiska, nie może dokonać tego tak prędko i tak łatwo.

„Reprezentujecie panowie te warstwy społeczne, które słusznie uznajecie za przygotowane do życia publicznego i zdolne do przyjęcia współodpowiedzialności za losy tego kraju, lecz w każdym razie muszą te warstwy społeczne zrozumieć i wejść w położenie obecnego Sejmu i same ocenić granice w których ten Sejm większością $^2/_3$ głosów może reformę wyborczą uchwalić. Jeżeli się o tem będzie pamiętać, nie będzie niespodzianek, nie będzie złudzeń. — Mam nadzieję i nie wątpię, że pomimo tych trudności Sejm znajdzie tę pośrednią drogę i uchwali opartą na niej reformę wyborczą“.

Następnie udała się deputacya do sal komisyjnych, gdzie interwenionowała w klubie lewicy, w klubie ukraińskim i w polskiem stronnictwie ludowem w tym samym duchu jak u marszałka krajowego. Imieniem tych klubów odpowiadali deputacyi pp. Rutowski, Oleśnicki i Jedynak.

Krwawe starcie z policyą.

Następnie wyszła deputacya przed gmach sejmowy i tutaj plac przed sejmem otoczony był kordonem policyi, za którym w ogrodzie jezuickim zebrał się tłum manifestantów. Poseł Diamand zawiadomił obecnych o wyniku posłuchania u marszałka. Słowa Diamanda przyjęto oklaskami i okrzykami. W tłumie rozwinięto dwa czerwone sztandary, poczem wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“, udał się tłum na pobliską ulicę Brajerowską, przed lokal kasy chorych. Tu przemawiali Hudec i Daszyński i przyszło do starcia z policyą, która dobyła szabel i zrobiła z nich użytek. **Podczas starcia kilkanaście osób odniosło obrażenia, a w tem kilka osób cięższe. Policyę obrzucono kamieniami, od których** szereg policyantów doznał obrażeń.

Deputacya u namiestnika.

O godzinie 3 po poł. przybyła ta sama deputacya do gmachu namiestnictwa, gdzie przyjął ją namiestnik dr. Bobrzyński, który na przemowę deputacyi odrzekł, że **w granicach, wytkniętych przez rząd centralny,** w znanych deklaracyach o reformie wyborczej do Sejmu, **dołoży on ze swej strony** wszelkich starań, aby reforma ta w Sejmie naszym przyszła do skutku, aby **ogół obywateli uzyskał prawo wyborcze do Sejmu** i za rezultaty jego prac przyjął tem samem odpowiedzialność. Namiestnik zwrócił jednakże uwagę na konieczność, aby akcya dążąca do tego celu odbywała się w sposób legalny.

Gdy poseł Diamand podnosił skargę na zachowanie się organów policyjnych w czasie świeżego zajścia na ulicy Brajerowskiej, składając na te organa odpowiedzialność za te zajścia, oświadczył namiestnik, że zarządzi ścisłe dochodzenie w sprawie tego wypadku, a jeźliby deputacya mogła wskazać świadków, to namiestnik prosił, aby to uczynił, a celem zużytkowania ich zeznań w śledztwie.

Znowu starcie z policyą.

O wyniku posłuchania zawiadomił poseł Daszyński, zebranych na Wałach Gubernatorskich i wezwał manifestantów do rozejścia się. Część ich udała się na **Plac Maryacki, gdzie policya ich rozprószyła.** Jednego z komisarzy policyjnych **uderzono też kamieniem w głowę,** rannego opatrzyła stacya ratunkowa. Podczas zajścia policya aresztowała pięć osób, z których 4 po spisaniu protokołu wypuściła na wolność, zaś piątego pod zarzutem gwałtu publicznego, zatrzymała w areszcie śledczym.

Oświadczenie demokratów i ludowców.

Lwów. W uzupełnieniu powyższych telegramów zaznaczyć należy, że deputacyę robotników **w klubie lewicy sejmowej** przyjął wiceprezes dr Rutowski w towarzystwie posłów: dra Adama, dra Battaglii, Ciuchcińskiego, dra Jabłońskiego, dra Loewensteina, Merunowicza i dra Tertila.

Po przemówieniach posłów Daszyńskiego i Wityka oświadczył p. dr **Rutowski,** że demokracya polska rozumie dobrze, iż garstka uprzywilejowanych Polski nie zbawi, że dążeniem demokracyi było zawsze rozszerzenie podstawy narodowej przez uobywatelenie szerokich warstw, jako spadkobiercy wielkiej demokracyi polskiej są demokraci, złączeni w Unię demokratyczną, prawdziwymi obrońcami powszechnego głosowania, przygotowują też projekt **czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej** z tem jednem zastrzeżeniem, że reforma wyborcza będzie zabezpieczała narodowe prawa Polaków.

Imieniem klubu ludowców przemówił pos. Witos, który swą mowę zakończył okrzykiem: „Niech żyje powszechne i równe prawo wyborcze!“

Telegramy „Nowin“.

Cholera w Warszawie.

Warszawa. Stwierdzono drugi wypadek cholery. Przybyły z Petersburga, a podejrzany o cholerę Anglik John Pallith zmarł wczoraj o godzinie 6 popołudniu. Przebieg choroby i badania wydzielin stwierdziły i w tym wypadku cholerę.

I ten wypadek cholery jest sporadyczny z przyjezdnym. Ponieważ i tym razem w miejscu, gdzie zaszedł wypadek, poczyniono wszelkie środki zaradcze, przeprowadziwszy całkowitą desinfekcyę, przeto jest nadzieja, że wypadek ten pozostanie odosobnionym.

W Petersburgu.

Petersburg. W ciągu ostatnich 24 godzin do wczoraj południa zaszło 309 nowych zasłabnięć na cholerę a 153 wypadków śmierci. Liczba chorych wynosi 1831.

Petersburg. W ostatnich 24 godzinach przybyło 268 zasłabnięć na cholerę, zaś świeżych wypadków śmierci na cholerę było 148. Od początku epidemii zachorowało 4949 osób, zmarło 1874. Blisko 1200 osób wyzdrowiało.

Groźba strejku studentów w Rosyi.

Petersburg. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu studentów tutejszego uniwersytetu uchwalono 2300 głosami przeciw 72, przy 80 wstrzymaniach się od głosowania, urządzić strejk ogólny studentów, gdyby rząd zastosował dalsze represye wobec studentów.

ZE ŚWIATA.

Znamienne objawy. Korpus lwowski otrzymał polecenie, by nie urlopowano ani żołnierzy, ani oficerów, niemniej by wstrzymano sprzedaż remond. Oprócz tego zarządzono cały szereg środków, które stosowane są tylko przy próbnych mobilizacyach.

Sprawa ks. Eulenburga. Senat karny w Berlinie zniósł uchwałę wypuszczenia na wolność księcia Eulenburga i uczynił to zawisłem od złożenia kaucyi stu tysięcy marek.

Katastrofa kolejowa w Berlinie. Na berlińskiej kolei podmiejskiej nastąpiło onegdaj po południu zderzenie, które miało straszne następstwa; zginęło 17 osób, a 8 odniosło ciężkie rany. Ruch na kolei podmiejskiej zupełnie wstrzymano. Tysiące ludzi pospieszyły na miejsce katastrofy. Ulice okoliczne zamknięte. Dzienniki wydały nadzwyczajne wydania. Katastrofę spowodowało zaniedbanie jednego ze służby, który przy katastrofie również zginął. Miejsce wypadku przedstawia obraz strasznego zniszczenia, a oba pociągi, które zderzyły się, leżą na torze, zaś jeden wagon z podróżnymi spadł z wiaduktu i został zdruzgotany, grzebiąc pod sobą podróżnych.

Komunikat Towarzystwa miejskiej kolei elektrycznej donosi, że pociąg, który odjechał o godzinie 1 minut 52 z placu Lipskiego na dworzec Merkenstrasse, przejechał sygnały i zderzył się z pociągiem, który przybywał z ulicy Bülowa na ten sam dworzec. Pierwszy wagon III klasy pociągu, jadącego z ulicy Bülowa, spadł z wysokości 4 metrów w głąb na plac hal targowych i chłodni. Winę ponosi prowadzący pociąg z Placu Lipskiego. Dotychczas rozpoznani zabici i ranni są Berlińczykami. Przeważna ilość rannych odniosła złamania kości.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkowej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal. Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 668c

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje często i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 949 Krowoderska l. 42 (sklep)

Poszukiwane.

Czeladników krawieckich, przyjmie zaraz Sama Tadeusz Węglarski, Rynek gł. 19 (dom Wnego Wenzla). 1091

Potrzebni

praktykant i panna

porządnego prowadzenia się, pilność, uczciwość, rzetelność wymagana. Zgłosić się w drogueryi pod „Czarnym psem" Tarnów, Wałowa l. 24

Poszukuje się od 1 października do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: M. O. poste-rest. Zakopane. 1055

Kto szuka uczciwej pracy, może ją zaraz znaleźć przy budowie fabryki (w Galicyi).

Dzienny zarobek 2 do 6 Kor. 1115

Pieniądze na koszta podróży złożone są w Redakcyi „Informatora" ul. Wiślna l. 2.

Panny do szycia potrzebne zaraz do zakładu tapicersko-dekoracyjnego St. Iglickiego, Kraków, Sławkowska 10 (sklep). 1118

Do sprzedania.

Ogier czteroletni, bez wad, ujeżdżony pod wierzch i do zaprzęgu, pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Krzyża 1 (u stróża), w godzinach od 9—11 i od 3—4.

Skrzypce stare, ograne, sprzedam tanio. Harasek, ul. św. Tomasza 31, I p. od godziny 2 do 3. 1098

Sklepik z wiktuałami i mieszkaniem, przy ul. Felicyanek l. 22, z powodu wyjazdu, jest zaraz do sprzedania. 1117

Sprzedam tanio fotel do rozkładania (chaiselongue) dwa krzesła wyściełane, stolisek. Radziwiłłowska 20 parter, na prawo, od godziny 2—3. 1125

Do wynajęcia.

Sklep na biuro lub inny przemysłowy interes. Tamże potrzebna starsza osoba samotna. Zgłosić się od 9—11 popoł. od 3—7 Radziwiłłowska 21 (u właściciela).

Wyborna **Herbata** proszkowa ½ f. 70 h ½ f. 70 h Wyborna **KAWA CEYLON** ½ kilo l Kor. 72 hal. w handlu J. Piekły w Podgórzu. 5 kilo wysyła opłacone 1100

Codziennie

Przeszło 200 Pism

w 8 językach znajduje się

w Czytelni Dzienników i Czasopism

Mikołajska l. 6, I p.

Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 769. 67

Czekoladki } w wielkim
Herbatniki } wyborze

Bomby — Pastylki

poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 12. ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 1095b

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, koncyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

Biuro informacyjne 818

dla Spraw wojskowych emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda"

Jedyny Zakład wojskowo-cenkowy

Chleb dworski

prawdziwy żytni na kwasie w handlu 1044

Michała Nodzeńskiego,

Floryańska 40.

Próba przekona każdego, za co płaci

Kto chce uchronić się od cholery, tyfusu, szkarlatyny i innych zakaźnych chorób niechaj natychmiast zaopatrzy się w znany w swych skutkach środek dezynfekcyjno-antyseptyczny

„ODORIT"

o przyjemnej woni, niszczący wszelkie bakcyle, a wyprzedzający dotychczasowe wytwory pruskie. Do nabycia przez dom handlowy Mag. Farm. M. Doakowski & F. Srozerski, Kraków, ul. Retoryka l. 1. Prospekty na żądanie opłatnie. 1119

Ozdobne pudełko

najlepszych cukrów deserowych

Kor. 1·60

Samych czekoladek nadziewanych sorbetami i masami

Kor. 2 1120

poleca fabryka **wyrobów** cukierniczych

J. Siermontowskiego

w KRAKOWIE, ul. Bracka.

Handel korzenny

win, wódek, połączony z przedsiębiorstwem fabrycznem (lub bez przedsiębiorstwa) do sprzedania. — Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje p. W. Schönteler, agencya handl. Kraków, Karmelicka. 1122

Kor. 1·40, 1·60, 2·00, 2·40 i 2·80

Kor. za funt wyśmienitej

Palonej KAWY

na specyalnych aparatach co dzień świeżej poleca handel kolonialny i Wielka palarnia kawy

H. Jurkiewicz, — Kraków — Szewska 22. 1121

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

1114 Największy wybór

LATAREK

stajennych i ręcznych, polecają

Reim i Spółka

Kraków.

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Hurtowny skład WIN

PERLBERGER i SCHENKER

Kraków, Grodzka 48. — Telefon 308.

Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:

„HYGEA PERLE"

wino czerwone z żelazem dla niedokrwiennych. 1004

Pracownia i skład bandaży, artykułów gumowych i ortopedycznych wyłącznie dla Pań i dzieci, oraz SKŁAD GORSETÓW

ZOFII WĘGRZYNOWICZ

1051

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 27, idąc od kościoła N. M. Panny, Szpitalną na prawo.

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia. Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 1001 Wstęp 10 centów.

Nowość! — Godne zwiedzenia!

Winogrona kuracyjne,

najlepszej jakości, słodkie, codziennie świeżo zrywane 5 klg. Koron 2·45. Wino białe i czerwone z 1906 roku, naturalne 5 klg. — 4¼ litra franco 4 Kor. Wysyłka kolejowa 34 litrów Koron 29·—. 1111

L. Altnau, Versecz 10 Ungarn.

L. 81842 B

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty i dostawę materyału a mianowicie:

1) na roboty ziemne murarskie i pomocnicze.
2) na roboty kamieniarskie.
3) na roboty ciesielskie.
4) na roboty dekarskie.
5) na roboty blacharskie.
6) na dostawę ankier;

do budowy szkoły przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego w budynku Magistratu Plac WW. Świętych II. piętro, między godz. 11 a 1, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum złożone w Kasie miejskiej w wysokości 5% od sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 8 października b. r. o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 25 września 1908.

Dr. Leo
prezydent miasta.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje

Stanisław Burnatowicz

kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. Długa l. 19 I p. albo w Biurze buchalteryjnem ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Zmiana lokalu.

933 Fabryka stor i żaluzyi

Władysława Pędziwiatra

została przeniesiona z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabryka lin konopnych i drucianych

oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8

Józefa Wałkowińskiego

dostawcy c. k. Salin. 787

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Steckenpferd

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę. 396

Renaissance! Nowość! Renaissance!

Nowa i z wielkiem komfortem urządzona została otwarta

Restauracya i Kawiarnia

Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza

p. Sellera. 565

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

„MAISON BÉBÉ"

Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.

Konfekcya dziecięca

dla dziewczątek i chłopczyków.

Specyalność: 1002

Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.

Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Ważna wiadomość

dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od Towarzystw żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i dla całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie, lub w filiach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu. **Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom, którzy nie znają** sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców, narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza trzeba mieć najmniej 30 koron od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora, dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami w Krakowie, ulica Pawia 2. 1079

Nie zaniechaj pan

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 3000 illustracyi za darmo i opłatnie.



Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50. **Skrzypce koncertowe** po kor. 14, 17, 20·50 i 24. **Skrzypce orkiestrowe** silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. **Skrzypce solowe** po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·—. **Smyczki** po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. **Piccolo, flety,** w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. **Klarnety** najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. **Cytry, harmonie, gitary, okaryny** itd. w największym wyborze. **Pudełka na skrzypce** kor. 3·50 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 1483 (Czechy). 1008

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81

(róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK

Kraków,

Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.